GŁOS KOBIET

10 gr.

JEDYNE PISMO KOBIET PRACUJĄCYCH

Nr. 6. Warszawa, 26 Marca 1939 r. Rok XXXI

Oskarżam!

Z trybuny senackiej, z ust senatora Bartla, padły ciężkie oskarżenia pod adresem młodzieży z pod znaku narodowego. Pod pręgierzem stali endecy starzy i młodzi, piętnowani jako zdrajcy najżywotniejszych interesów państwa, profesorowie, rektorzy uniwersytetów, politechniki we Lwowie, którzy nie mieli odwagi przeciwstawić się gwałtom rozbestwionej młodzieży. Senator Bartel oświadczył, że ogromna większość młodych ludzi chce się uczyć, nieliczna grupa endecka sieje zamęt i zdziczenie, uniemożliwia prawidłową naukę, używając do tego haseł antysemickich i metod zapożyczonych od zachodnich sąsiadów.

Rozpalonym żelazem trzeba wypalić wrzód, który zatruwa cały organizm, jeżeli nie chcemy współuczestniczyć w dziele zniszczenia najwyższych dóbr moralnych narodu polskiego.

Do jakiego zdziczenia doszła młodzież — woła prof. Bartel — dowodzi fakt, ŻE PO POWROCIE Z PIELGRZYMKI DO CZĘSTOCHOWY młodzi ludzie przechodzili uśmiechnięci, obok kolegów żydów leżących w kałużach krwi na korytarzach politechniki. Nie darowano nawet TRUPOM i na kondukt pogrzebowy oficera żyda odznaczonego orderem VIRTUTI MILITARI rzucali ci obiecujący młodzieńcy SPLUWACZKAMI z okien uczelni, chociaż w pogrzebie brali udział przedstawiciele armii.

W dniu 1 maja 1938 r. obrzucili pochód robotniczy, ukryci za ogrodzeniem Politechniki, bombami i cegłami. Jednemu robotnikowi bomba urwała rękę, a wielu ciężko poraniła. Zbrodniarze uszli bezkarnie, nie dosięgła ich ręka sprawiedliwości.

Anarchia, terror panują na wyższych uczelniach, bicie Żydów, ba nawet zabijanie, nie wzbudza żadnych skrupułów. Ale nie zatrzymali się na żydach, ostatnio napadli na młodzież ludową, a więc polską, katolicką, pobili, poranili, a jeden NARODOWY LUDOŻERCA ODGRYZŁ PALEC KOLEDZE i trzymał go w zębach. Czy można pozwolić, zapytuje prof. Bartel, żeby dzieło zniszczenia robiło dalsze postępy.

Minister Świętosławski nie może poprzestać na słowach, czyny i to bardzo energiczne muszą nastąpić, ŻEBY ŁEB URWAĆ HYDRZE, jak długo nie jest za późno.

Zdziczenie obyczajów świadczy o upadku, moralności, etyki, o najgorszych obyczajach, o samowoli, które muszą fatalnie zaciążyć na przyszłości państwa. Przecież ci młodzi ludzie obejmą różne stanowiska w życiu cywilnym i w armii, a przecież dla nich nie ma żadnych świętości. Honor ludzi to frazes, ulotki szkalujące najwyższych dostojników państwowych są na porządku dziennym.

Przemówienie senatora Bartla zrobiło WSTRZĄSAJĄCE WRAŻENIE, nieudolna obrona pokrewnych dusz minęła bez echa.

Przeprowadzone rewizje w Uniwersytecie, na Politechnice, w domu Medyków dała rewelacyjne wyniki. Po walce stoczonej z policją, gdzie jeden z policjantów został ciężko ranny, a kilku lżej rannych, udało się zdobyć te twierdze młodzieży endeckiej, narodowej, katolickiej, mającej możnych obrońców i protektorów. Znaleziono cały arsenał, kije zakończone ołowianymi kulkami, albo żyletkami, bomby łzawiące, petardy, rewolwery, pistolety, łomy, kastety i całe masy nielegalnej bibuły, odbijanej na kilku powielaczach.

To wszystko mogło się dziać pod „czujnym" okiem władz wyższych uczelni, opiekunów i przyjaciół tych obiecujących młodzieńców. Młodzieży pochodzenia chłopskiego czy robotniczego na uniwersytetach jest znikomy procent, wysokie opłaty zamykają dostęp dzieciom ludu pracującego do tych uczelni. Gospodarują synkowie ludzi za możnych, nie mają oni ochoty do nauki, natomiast czują powołanie do chuligańskich metod, lubują się w krwi rozlewie, wszystko dla chwały imienia polskiego. Zbrodniarzy musi dosięgnąć ręka sprawiedliwości, za krew przelaną, za hańbę, którą okryli dobre imię młodzieży polskiej. Opiekunów trzeba pociągnąć do odpowiedzialności.



„KWIAT MŁODZIEŻY POLSKIEJ"

Działalność Związków Ozonowych

Na terenie całej Polski jest wiele fabryk, gdzie pracują robotnicy polscy i żydowscy w najlepszej zgodzie, póki na terenie nie znajdą się związki ozonowe. Rozpoczyna się agitacja przeciwko Żydom, zatruwa się dotychczasowe dobre stosunki i poczucie solidarności przeciwko fabrykantowi, przeważnie Żydowi. Rezultat takiej taktyki jest prosty, robotnicy walczą między sobą, biją się Polacy z Żydami a fabrykant zaciera ręce, cieszy się, bo już nie mają czasu na walkę o słuszne żądania wszystkich robotników.

Tak wygląda w rzeczywistości antysemityzm na terenach pracy, gdzie są zatrudnieni Żydzi i Polacy. Świadomy robotnik nie daje się wziąć na wędkę antysemityzmu, natomiast ludzie młodzi, wychowani w tym duchu w szkole powszechnej są podatnym materiałem. Widzimy, że na walce z Żydami w Niemczech wygrali kapitaliści, robotnicy pod czystymi rasowo rządami Hitlera pracują po 10 godzin pod dyscypliną wojskową, bez prawa zmieniania miejsca pracy. Prawdziwa niewola, przy ograniczeniach spożycia, bo nie ma jaj, nie ma wędlin a ostatnio już spożycie kawy i piwa jest ograniczone. Do takiego raju dla robotników w Polsce dążą ozonowe związki, przez odwrócenie uwagi od istotnych spraw na boczny, żydowski tor, ku uciesze kapitalistów i różnych rasistowskich proroków. Zachodzi jednak obawa, że właśnie ci najwięksi krzykacze wywodzą się z Żydów, należy tylko dobrze poszperać w ich papierach, a znaleść można babkę czy dziadka nie czystej krwi.

Możnaby te sprawy traktować i na wesoło, gdyby nie były tak bardzo tragiczne. Jad nienawiści działa jak każda trucizna, jak zabójcze bakterie, siejąc zniszczenie w duszach i sercach. Przeciwko tym trucicielom, należy przeprowadzić zdecydowaną i celową walkę, wypędzić ich z terenu robotniczego, jako zdecydowanych szkodników sprawy robotniczej.

Głosowanie na najlepsze odpowiedzi konkursowe do 1 kwietnia

Gospodyni z zamiłowania

Praca w gospodarstwie domowym należy do „przywilejów" kobiecych, uświęconych wiekową tradycją. Tymczasem jarzmo „niewoli kuchennej" ciąży coraz dokuczliwiej na kobietach, w miarę pogłębiania się świadomości, że praca ta nie jest koniecznością i zależy wyłącznie od warunków ustrojowych. Nie jest prawdą, że kobiety chciałyby jarzmo prac domowych złożyć na barki mężczyzn; tak rozumować może człowiek nieuświadomiony. Dlatego nie ma żadnego uzasadnienia lęk u mężczyzn, że będą musieli spełniać całą „babską robotę", skoro kobiety „zmądrzeją". W nowoczesnych domach, gdzie działa centralne ogrzewanie z ciepłą wodą w kuchni i łazience przez całą dobę, z wodociągami, elektrycznym światłem, kuchenką gazową czy elektryczną, z odkurzaczem oddawanym kolejno wszystkim lokatorom danego domu czy bloku, z maszyną do czyszczenia podłóg, ze zmywakiem, ze szczotkami do mycia naczyń, z pralnią mechaniczną, suszarnią i prasowalnią elektryczną, praca koło gospodarstwa jest bardzo uproszczona. Nie nosi się wody, nie nalewa nafty do lamp, nie pali w piecach, nie ma popiołu, rąbania drzewa i wiele innych czynności bardzo uciążliwych, zajmujących czas i rujnujących zdrowie. W warunkach sprzyjających, kobieta będzie gospodynią dobrą, nawet z zamiłowania, praca nie niszczy nerwów, nie czyni z kobiety „baby jędzy", bo wyzwala ją z jarzma kuchennego. Przecież nie tylko gotowanie jest uciążliwe, (gotuje się przeciętnie dwie godziny na dobę), ale praca domowa w złych warunkach mieszkaniowych rabuje kobiecie wiele godzin, niszcząc zdrowie.

W blokach celowo budowanych dzieci mają podwórko — ogrody na zabawy, często pod opieką fachową, są sale dla zebrań — odczytów, zabaw, nie zachodzi potrzeba zbierania się „przed domem", czy w opłatkach, kobiety spotykają się w lepszych warunkach, nie ma mowy o „wojnach" o strychy czy piwnice, bo wszystkie te sprawy są uregulowane, ujęte w pewne obowiązujące przepisy.

W nowobudowanych domach przeznaczonych dla klas posiadających, wszystkie zdobycze wiedzy mają najszersze zastosowanie. Czytamy ogłoszenia o mieszkaniach dla kawalerów z chłodniami na produkty, z kuchenkami elektrycznymi, z telefonami w pokojach, windami, z gospodyniami dla całego domu załatwiającymi wszystkie sprawy codzienne.

Nie przyjdzie do głowy żadnej kobiecie, żeby dziecko trzymała w domu, oddaje je do przedszkola, następnie do szkoły, dziecko, najdroższy „skarb" w domu. Gdyby powiedziano kobiecie takiej „kurze domowej", żeby oddała np. bieliznę do pralni i cerowalni, załamałaby ręce, bo bieliznę maszyna może zniszczyć i najpewniejsze jest jednak pranie w domu. Wiadomo, że wilgoć niszczy meble, niszczy płuca dzieci, bo przeważnie dzieci śpią w kuchni, uczą się, bawią w oparach idących z kotła, gdzie się gotuje bielizna.

Wiele uprzedzeń należy zwalczyć, żeby kobiety zrozumiały, że walka o nowy ład społeczny, o prawa dla ludu, to walka o najżywotniejsze interesy kobiet. Nie ma innych sposobów dla wyzwolenia milionów z prawdziwego, a jak bardzo uciążliwego jarzma „niewoli kuchennej" w najgorszym tego słowa znaczeniu, jak uświadomienie kobiet, że zmiany, i to bardzo korzystne można osiągnąć, jeżeli kobiety staną masowo w szeregach.

Wołanie o nowoczesne mieszkania musi stać się hasłem dnia wszystkich kobiet, wtenczas prowadzenie gospodarstwa nie będzie jarzmem i „gospodynią z zamiłowania", nie będą stare kobiety stawiane jako przykładne, bo pracujące od świtu do nocy, ale właśnie młode, świadome swojej wartości obywatelki. Należą do młodego pokolenia i stare zwyczaje im nie odpowiadają.

Helena Karolewska.

Ilość naturalizowanych Polaków w r. 1939

W ciągu dwóch miesięcy w roku 1939, w styczniu i lutym do 1 marca, zgodnie z ogłoszonymi nazwiskami w „Dzienniku Ustaw", obywatelstwa francuskie zostały przyznane dla 741 Polaków samot nych lub z rodzinami.

Doliczając żony i dzieci, niektóre rodziny naturalizowane mają dziesięcioro i więcej dzieci, liczyć można najmniej 2 tysiące osób, które stały się w ten sposób obywatelami francuskimi w ciągu dwóch miesięcy.

Od początku powojennej emigracji Polaków do Francji od roku 1918, na przestrzeni 20 lat, kilkadziesiąt tysięcy Polaków przyjęło obywatelstwo francuskie, przeważnie ludzie młodzi, pracowici, stojący na wysokim poziomie.

NIE SZUKAM DZIURY W CAŁYM

Żelazna kobieta

Jest takie powiedzonko: „żelazny człowiek", mające oznaczać, że ktoś ma niespożyte zdrowie, czy nerwy, albo też godny pozazdroszczenia upór — co kto woli.

Bądź co bądź, gdy mówimy o kimś, że jest żelaznym człowiekiem, rysuje się nam przed oczyma postać tęga, mocna, wielka, barczysta.

Niedawno poznałem pewną niewiastę, która jest drobniutka, leciutka, a pomimo to — nie mogę znaleźć dla niej lepszego określenia, niż właśnie: żelazna kobieta.

Myślicie może, że robię jakieś naciągane, żartobliwe porównania i na przykład powiadam, że jest drobna jak ziarnko żelaznego śrutu, albo cieniutka niczem żelazny drucik, albo że jej wadze odpowiada nie wielka ilość żelaznych kilogramów.

Nic podobnego.

I nawet nie ta okoliczność, że moja nowa znajoma jest za pan brat z żelazem, gdyż pracuje w fabryce metalowej, skłania mnie do ochrzczenia jej żelaznym mianem.

Proszę posłuchać.

Urodziła się jako najstarsza córka w rodzinie stolarza, który przysporzył społeczeństwu siedmioro stolarząt. Troska o młodsze rodzeństwo, o jego ubieranie, nakarmienie, obcerowanie spadła na najstarszą siostrę, jako że matka musiała całymi dniami harować poza domem, gdyż pan ojciec z gorzałką był w lepszej komitywie, niż ze stolarką.

W siedemnastym roku życia moja bohaterka wstąpiła do fabryki, w której pracuje po dzień dzisiejszy, gdy lata jej mierzą się już na grubsze dziesiątki. W międzyczasie wychowała czworo własnych dzieci, kurowała i pochowała męża (gruźlika), obecnie dopomaga wnukom (syn bezrobotny), utrzymuje córkę z dwojgiem małych (mąż żyje z inną).

Wciąż jeszcze nie widzicie, gdzie jest powód do zaszczytnego miana.

Słusznie. Podobnych kobiet w Polsce jest tysiące: pracują ponad siły od zarania swych ludzkich dziejów aż po ich kres.

Ale proszę powiedzieć, która z nich potrafi przy tym wszystkim uśmiechać się i powtarzać:

— Grunt, to nie przejmować się i robić wszystko tak, żeby tym, co po nas przyjdą, było lepiej.

I przy wszystkich swych okrutnie ciężkich obowiązkach, pomimo nieustającej pracy zarobkowej i krzątaniny domowej, pomimo skołowanej wciąż głowy i zatroskanego serca stara już niewiasta nie opuszcza żadnego zebrania związkowego, organizuje towarzyszki pracy i uśmiechem sieje wokół wiarę w lepsze jutro.

Dlatego właśnie nie znajduję dla niej godniejszego miana, niż to jedno, w którym zawarty jest niespożyty hart, tężyzna duchowa drobniutkiej, chuchrowatej zewnętrznie figurynki: żelazna kobieta.

NAT.

Następstwa dekretu o „dyscyplinie pracy" w Sowietach

Według wyjaśnienia Rady Komisarzy Ludowych ZSSR, centralnego komitetu partii i centralnej rady związków zawodowych, robotnicy zwalniani w drodze dyscyplinarnej z pracy mogą być przyjęci z powrotem przez tę samą fabrykę, lub przedsiębiorstwo, dopiero po upływie 3-ch miesięcy.

Inne fabryki lub przedsiębiorstwa mogą przyjąć ich odrazu, lecz tak w pierwszym, jak i w drugim wypadku, robotnicy, którzy zostali zwolnieni w drodze dyscyplinarnej i następnie przyjęci ponownie do pracy, tracą wszelkie prawa, wypływające z poprzedniego stanu pracy i są przyjmowani jako nowicjusze. Innymi słowy robotnik, mający 20-letni okres pracy za sobą, zwolniony za 20-minutowe spóźnienie, traci wszelkie prawa nabyte.

Znany jest głód mieszkaniowy w Rosji Sowieckiej, zwłaszcza w ośrodkach przemysłowych. Zwolnienie z pracy powoduje utratę mieszkania przydzielonego przez władze komunalną czy fabryczną. Jest to najsroższa kara, jaka może spaść na rodzinę robotniczą, jeżeli straci dach nad głową, bez możności znalezienia innego pomieszczenia.

Wiele czynników powoduje opóźnienie pracy w Sowietach, w pierwszym rzędzie niedostateczne środki komunikacji kolejowej, jak tramwajowej, autobusowej i t. d., Żeby się dostać do tramwaju w Moskwie, ludzie stoją godzinę i dłużej, czekając swej kolejki. Czy wobec ciężkich warunków wolno uciekać się do tak ostrych kar, jakie stosują obecnie w Sowietach Komisarze ludowi t. zw. Rząd Sowiecki.

Są jeszcze robotnicy, którzy wierzą, że w Sowietach rządzi proletariat.

Jesteśmy gotowi

Pochód Hitlera na wschód, jest pochodem człowieka, który podeptał wszystkie umowy międzynarodowe, traktaty, gwarancje, którego podpis nie ma żadnego znaczenia. Należy z całą odwagą spojrzeć prawdzie chociażby najgorszej w oczy i powiedzieć obywatelom, że niebezpieczeństwo naporu niemieckiego zbliża się do granic Polski. Wszystkie wczorajsze rozmowy „dyplomatyczne" mają za godzinę nie mieć waloru i Hitler z całym cynizmem może uzasadniać swoje prawa do ziem odwiecznie polskich.

JEDYNĄ GWARANCJĄ JEST ZDECYDOWANA WOLA CAŁEGO NARODU POLSKIEGO, DO OBRONY, GDYBY GRANICE PAŃSTWA BYŁY ZAGROŻONE, od najmłodszych roczników, które tak chlubnie zapisały się w obronie Lwowa 1918 1919 r. po przez obronę Śląska i wszystkie powstania, cała młodzież do ostatniej kropli krwi gotowa stanąć w potrzebie. Taka jest tradycja walk o niepodległość, takie jest rzeczywiste nastawienie całego społeczeństwa. Nie pora na medytacje, nie pora na porachunki, **CAŁY NARÓD MUSI MIEĆ GŁOS DECYDUJĄCEJ W TEJ WIELKIEJ CHWILI DZIEJOWEJ,** kiedy przed Polakami stanęły zagadnienia o znaczeniu historycznym, które mogą ważyć na szali na długie dziesiątki lat.

Należy więc uruchomić natychmiast wszystkie siły narodu, zorganizować **GOTOWOŚĆ** na wszelką ewentualność. Jeszcze na zegarze dziejowym nie wybiła godzina **dwunasta!** „Zwycięzca" musi zrozumieć, że są zapory trudne do przeskoczenia, a tą zaporą jest wola narodu polskiego do obrony niepodległości do ostatniej kropli krwi.

Ci wszyscy, którzy zapatrzeni w faszyzm, chcieli Polskę organizować na tę właśnie modłę, przekonali się chyba ostatecznie, że w psychice pruskiej od czasów krzyżackich nic się nie zmieniło. Dawniej ogniem i mieczem, teraz „nowożytnymi metodami" dążą Prusacy do panowania nad światem, oni „naród wybrany" nad narodami słowiańskimi przede wszystkim. Maleją małe targi o władze, mali ludzie muszą zniknąć z horyzontu, bo chwila osobliwa woła o ludzi czynu, zdecydowanych do spełnienia najświętszego zadania **OBRONY NIEPODLEGŁOŚCI.**

Więcej wiary

DO ARTYKUŁU P. T. „DZIECKO I MY".

Towarzyszko Redaktorko wybacz mi, że robię Ci zarzut. Bo nie mogę się zgodzić, że dopiero za 50, 100, 500 lat zapanować ma na świecie powszechny pokój i sprawiedliwość. Sprzeciwiam się kategorycznie i powiadam, że to jest omyłka. Tu trzeba liczyć nie na lata, tylko na dni, nie na setki, tylka na grosze. Na grosze jest trudniej liczyć, bo każdy się obawia, że nie podoła i nic za to nie zbuduje. Tak to wielka tajemnica w jaki sposób kobiety chcą za kilka groszy przebudować cały świat. Stajemy do walki z całym światem, my i nasze dzieci, żeby zaprowadzić ład mądry i sprawiedliwy.

Jeżeli sobie tego życzymy i naszym potomkom, to naszą walką musimy dopiąć celu. Od nas zależy, jak długo krzywda i głód, wyzysk i poniżenie człowieka i niewolnictwo moralne, będą na świecie. Nie wolno nam spokojnie patrzeć jak czas upływa, bez zwycięstwa.

Bo nie pieniądz, tytuł i ordery świadczą o człowieku, ale zalety charakteru, a socjalizm daje nam najpotężniejszą broń, nie zwyciężoną miłość do ludzi.

Tak, tylko prawdziwa miłość do prowadzi nas do zwycięstwa. Nie kryjmy zła i krzywdy, którą nam wyrządza kler, kiedy nam zarzuca bezbożnictwo, obalenie kościołów i mordowanie sług bożych. Pamiętajmy, że kler żyje z kościoła, bo to są posady, dochody, tytuły, ordery i t. d. Są wyjątki między klerem, ale ci boją się, ukrywają przed prześladowaniem ze strony swoich władz, ale prawdziwa miłość ich bliźniego jest ich hasłem. A my pogardzeni i znieważeni, my socjaliści, mamy broń prawdziwą, miłość Ojczyzny. Odzyskaliśmy ojczyznę, zdobędziemy i rządy sprawiedliwe. Postąpimy naprzód, gdy zdemaskujemy faszystów.

Dlatego stańmy wszyscy do walki. Wiara ludu, jak ziarno w śpichlerzu pełne, ale wkradł się doń robak, zgryzł to co było w duszach dobrego, a pozostała często plewa. Kler często ma takich „rycerzy", jak plewy, a kiedy socjalizm staje twarz w twarz z kłamstwiem klerykalnym, musi zwyciężyć.

Kto nie ma nadziei nie może zwyciężyć, ale my, socjaliści, a przeważnie kobiety żywimy nadzieję i wiarę w zwycięstwo ludu roboczego. Bo jest Bóg żywy, który pragnie sprawiedliwości, tu na ziemi, a nie oszustwa, a my matki nie będziemy się dłużej przyglądać, zaczynamy walkę wyzwoleńczą. Dosyć tej krzywdy ludzkiej i zniewagi Boga, musi się okazać co jest prawdą i po czyjej stronie jest Prawdziwy Bóg, chociażby chwilowo mieli faryzeusze przewagę.

Cześć Pracy!

Polakowa Marianna.

Walny Zjazd
Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

W Helenowie pod Warszawą w posiadłości Towarzystwa odbył się Zjazd z całej Polski. Z 18 oddziałów przyjechali przedstawiciele, związki zawodowe, CKW. PPS., Towarz. Uniw. Robotn. witały zjazd przez delegatów.

Pod przewodnictwem tow. Kluszyńskiej i tow. wiceprezydenta Łodzi Walczaka toczyły się obrady. Sprawozdanie z działalności ubiegłych dwóch lat, jak i preliminarz budżetu na rok bieżący złożył tow. Arciszewski, przewodniczący towarzystwa. Po referacie tow. Pożaryskiej o zadaniach wychowawczych w dobie obecnej wobec naporu faszyzmu i sprawozdaniu delegatów z oddziałów rozwinęła się ożywiona i i bardzo ciekawa dyskusja o pracy na prowincji rozwijającej się w różnych kierunkach.

Łódź prowadzi przychodnię przeciwgruźliczą, świetlice, przedszkola, kolonie letnie, urządza wycieczki, organizuje zabawy, obdarza dzieci przy okazji świąt. Warszawski oddział prowadzi przedszkole, szkołę powszechną, gimnazjum, poradnie dla matek i dzieci, krople mleka, ogród, obejmuje swoją działalnością mieszkańców osiedla Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Mniejsze oddziały prowadzą ogniska, świetlice, kolonie, półkolonie, budują własne gmachy w okolicach górzystych. Centrala prowadzi kolonie na około 1500 dzieci w Helenowie i w Jastrzębiej Górze nad morzem we własnych gmachach, w Helenowie prewentorium dla dzieci zagrożonych gruźlicą, przekazanych przez Ubezpieczalnię Społeczną.

Najważniejszą akcją jest wychowywanie dzieci w duchu socjalistycznym, w tradycjach PPS. jak i oddziaływanie na matki, co ma wielkie znaczenie wychowawcze.

Po przeprowadzeniu uzupełniających wyborów w myśl przepisów statutu, zamknięto obrady przy dźwiękach „Czerwonego Sztandaru". Tow. Arciszewski przyjmował uczestników zjazdu bardzo serdecznie i gościnnie, za co wyrażono mu podziękowanie.

Delegaci zwiedzili cały folwark Helenów, prowadzony wzorowo, jak i urządzenie domów, w których przebywają i leczą się dzieci.

Praca kobiet w przemyśle metalowym



Przemysł metalowy jest przemysłem już zdawna przyswojonym pracy kobiet, gdy chodzi o produkcję t. zw. masową. W początkach kapitalizmu, po wprowadzeniu maszyny do produkcji, przemysł włókienniczy zatrudniał największe liczby kobiet. Ale już dawno, bo czterdzieści — pięćdziesiąt lat wstecz, badacze tych spraw stwierdzili, że praca kobiet nie rozwija się już dalej w przemysłach zwanych „kobiecymi", w t. zw. „zawodach igły" (również w przemyśle włókienniczym), natomiast wzrasta w przemyśle metalowym i w innych przemysłach, przedtym wypełnionych prawie wyłącznie pracą mężczyzn. W znacznej mierze na wzrost ten wpłynęły przygotowania do wojny i wojenne zapotrzebowania w latach 1914 — 1918; jednak po zakończeniu wojny zasięg liczebny pracy kobiet już się w tych przemysłach nie skurczył i zdradza stałą tendencję rozwojową. Tak np. w Anglii w okresie lat 1914 — 1921 praca kobiet w metalu wzrosła o 44%, podczas gdy w przemyśle włókienniczym — o 6%, w odzieżowym o niecałe 3%; w Stanach Zjednoczonych wzrost liczby kobiet, zatrudnionych w przemyśle żelaznym i stalowym wynosił w tym samym okresie prawie 150%, gdy w przemyśle odzieżowym sięgał zaledwie 30%. Podobnie i w Niemczech — liczba kobiet w przemyśle metalowym pomiędzy r. 1907 a 1920 wzrosła od 6% do 19%. W małej, ale bardzo uprzemysłowionej Szwajcarii, stan zatrudnienia kobiet w bieżącym stuleciu obniżył się w przemyśle włókienniczym i różnych jego odmianach, natomiast wzrósł pięcio- i dziesięciokrotnie w przemysłach maszynowym, chemicznym, metalowym. Polska, niezależnie od różnorodnych warunków rozwojowych w zaborach i od słabego na ogół uprzemysłowienia, zdradza całkiem podobne tendencje co do rozwoju pracy kobiet.

Interesujący tu nas przemysł metalowy w roku 1922 zatrudniał kobiety w odsetku 10,7, natomiast w roku 1936 mamy je już w odsetku równym 15 dla całego przemysłu metalowego. Jeżeli zaś zainteresujemy się poszczególnymi gałęziami, zwłaszcza zaś dziedzinami związanymi z postępem technicznym w świecie, z aktualnymi wynalazkami i ich zastosowaniem, zobaczymy, że takie przemysły, jak elektrotechniczny, radiotechniczny i t. p. są prawdziwym terenem wybitnej ekspansji pracy kobiet.

Oczywiście, to zjawisko opanowywania różnych przemysłów przez kobiety ma doniosłe znaczenie społeczne i powoduje różne i bardzo złożone skutki, dodatnie i ujemne. Przy warunku przemyślanej i sprężystej ochrony pracy kobiet, której zresztą nigdy nie mieliśmy, ujemne skutki dla zdrowia kobiet dałyby się w pewnym stopniu osłabić. Bo trzeba jeszcze sobie uprzytomnić, że te przemysły, rozwijające się są terenem bardzo usilnej mechanizacji i racjonalizacji, pokrywającej się powszechnie z wymuszaniem na robotniku większego wysiłku. Ponieważ robotnica, normalna kobieta, spełnia zazwyczaj poza funkcją pracy doniosłą funkcję społeczną — macierzyństwa, — wpływ pracy na jej zdrowie i siły nie może być i z tej strony obojętny. Tu znów zorganizowanie w szerokiej skali ochrony macierzyństwa robotnicy z zabezpieczeniem jej dziecku racjonalnej opieki przez cały czas pracy matki (tak, jak to zresztą przewiduje nasze ustawodawstwo: z takiej przyfabrycznej opieki w żłobku lub stacji korzysta zaledwie około 5 tysięcy dzieci robotnic w Polsce) — byłoby słusznym sposobem osłabienia ujemnych wpływów rozrastającej się pracy kobiet pozadomowej pracy kobiet. Wszystkie te rzeczy, zagwarantowane ustawą, zasługują na jaknajwiększe zainteresowanie się nimi w związkach zawodowych, na przemyślenie metod ich realizacji na szerszej, powszechniejszej, niż to się czyni, płaszczyźnie. Byłby to też wdzięczny teren do rozwinięcia inicjatywy i pracy samorządów.

Jest jeszcze jeden ujemny skutek rozrostu pracy kobiet, wprawdzie o mijającym, przejściowym trwaniu, ale dotkliwy dla klasy robotniczej i sprawiający, że nieraz robotnicy - mężczyźni ustosunkowują się wrogo do swych towarzyszek pracy. To jest wpływ rozrostu pracy kobiet na poziom zarobków robotniczych. Wpływ ten jest bardzo widoczny: dość tu wspomnieć o niezmiernie niskim poziomie zarobków włókniarzy, w przemyśle, opanowanym przez kobiety (w Polsce w przemyśle tym pracuje więcej kobiet, jak mężczyzn). Oczywiście, jeżeli przeciętny godzinny zarobek robotnika w tym przemyśle równa się 65 groszom, podczas gdy naprzykład w hutnictwie (znikomy odsetek kobiet) dosięga 1 zł. 15 groszy — wynika to z faktu przepełnienia przemysłu włókienniczego przez kobiety, zawsze tańsze, w okresach kryzysowych bezkonkurencyjnie tanie, godzące się pracować za każdą płacę. Zjawisko to, dotkliwe dla klasy robotniczej, nazwaliśmy przemijającym i przejściowym, bo można na to zaradzić: niech tylko kobiety zapełnią organizacje zawodowe, niech zaczną działać i niech będą honorowane umowy zbiorowe, broniące stawek płac również kobiet, — uaktywni się walka z wyzyskiem pracy kobiet, a tym samym — i ze ściąganiem wdół zarobków robotniczych. Naturalnie, prawdziwie skutecznym i radykalnym sposobem usunięcia tego zła jest wprowadzenie do ustawodawstwa i w życie zasady równej płacy za równą pracę: tylko że zasada ta w tym stopniu kłóci się z podstawowymi prawami ustroju i gospodarki kapitalistycznej, że ten ustrój nie dopuści do jej wprowadzenia. Jako więc środek połowiczny, a jednak ważki, pozostaje narazie masowe zrzeszanie się kobiet w związkach zawodowych.

Na zakończenie — nuta optymizmu! Otóż rozrost pracy kobiet w przemyśle metalowym i w ogóle w każdym przemyśle posiada decydującą dodatnią stronę, którą dostrzega i pojmuje każda uświadomiona społecznie robotnica. Kobiety wciągane do udziału w produkcji uaktywniają się gospodarczo i społecznie, stają się ważkim gospodarczo czynnikiem. Ta ich zmieniona — (w stosunku do dawnej, biernej, średniowiecznej), postawa w sensie gospodarczym wpływa, jak to wiemy, wybitnie na kształtowanie ich świadomości i psychiki, na ich stosunki rodzinne i społeczne, kształtuje odmiennie współczesną rolę kobiety w rodzinie i w społeczeństwie. To jest bodaj najważniejszy czynnik w dziele uobywatelnienia, uświadomienia społecznego kobiety. I dlatego faszyzm — (gdyby mu pozwolili na to kapitaliści) — pragnąłby zapędzić kobietę z powrotem do domu, zamknąć jej dostęp do fabryki, związku, do wspólnej z mężczyznami akcji społecznej.

HALINA KRAHELSKA

Za zdradę wypaliła oczy

Józef Grzych zamieszkały w Krakowie, bezrobotny utrzymywał przez kilka lat bliższe stosunki z 19-letnią Stefanią Krawczykówną. Dziewczyna spodziewała się przyjścia na świat dziecka. Bolesną niespodzianką była dla niej wiadomość, że Grzych dał na zapowiedzi z inną dziewczyną i ślub ma się odbyć. Zrozpaczona Krawczykówna powzięła szatański plan zemsty, ukryła się w kościele wśród tłumu i w chwili, gdy ksiądz miał młodej parze udzielić ślubu, wybiegła i oblała twarz Grzycha stężonym kwasem solnym. Uwodziciel doznał ciężkich poparzeń, tak, że prawe oko należy uważać za stracone, lewe dotkliwie poparzone. Narzeczona odprowadziła go do szpitala, gdzie po założeniu opatrunków, wrócił do kościoła, domagając się zakończenia ceremonii ślubnej. Ksiądz jednak ze względu na stan zdrowia narzeczonego, uznał, że ślub należy odroczyć. Grzycha umieszczono w szpitalu, Krawczykówną zaopiekowały się władze śledcze.

Przesłuchany Grzych zeznał, że małżeństwo z Krawczykówną rozbiło się o sumę 150 zł., których ojciec jej nie chciał dać na koszty ślubu. Marne 150 zł. spowodowały ślepotę młodego człowieka, zwichnięte życie dziewczyny... Grzych „przekonał" się do nowej narzeczonej, bo posiadała... 150 zł.

Klasowy Związek broni kobiety

Praca zawodowa kobiet jest tak ważnym czynnikiem w życiu gospodarczym każdego państwa, że wszystkie czynniki zainteresowane w tej dziedzinie muszą poświęcić tym zagadnieniom wiele uwagi.

Kobiety pchają się do fabryk, bo zarobki mężczyzn nie wystarczają dla utrzymania rodziny, młode dziewczęta zdobywając „własne pieniądze" są bardziej samodzielne.

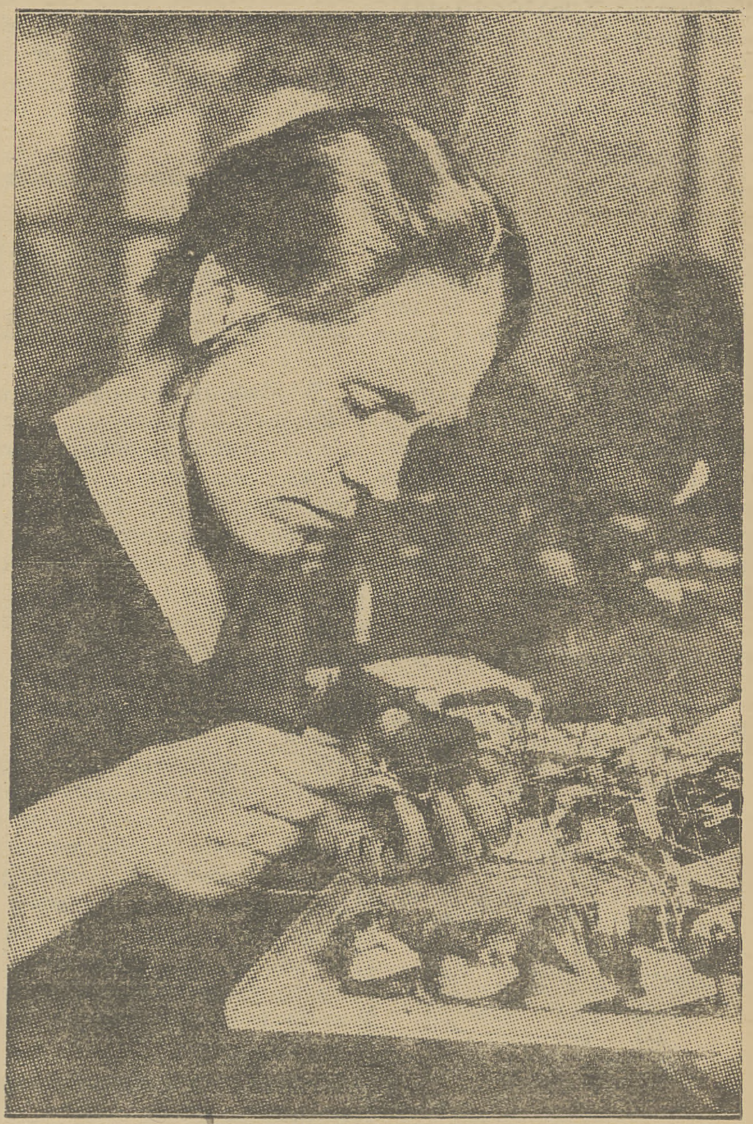
Skoro kobiety znalazły się na rynku pracy i to jako masa, klasowe związki zawodowe zrozumiały i doceniły ważność zdobycia zaufania robotnic i wprowadzenia do związków. Są gałęzie przemysłu, gdzie kobiety stanowią przeważającą większość, jak przemysł włókienniczy, fabryki tytoniu; w przemyśle metalowym widzimy stale wzrastającą liczbę kobiet pracujących przy sztancach, a w przemyśle elektrycznym czy radiowym zaczynają zajmować czołową pozycję. Sale wielkich fabryk przemysłu metalowego z setkami kobiet nie należą do wyjątków, to też stopa zarobkowa tych robotnic nabiera pierwszorzędnego znaczenia.

W umowach zbiorowych żądają związki klasowe odpowiedniego uwzględnienia i nawet w najmniejszym warsztacie pracy, gdzie działa związek, kobieta nie może zarabiać mniej niż 42 grosze na godzinę, kiedy przed przystąpieniem do klasowego związku zarabiała 20 gr. czy 25 gr. Nie twierdzimy, żeby 42 gr. stanowiło wystarczający zarobek, daje to w sumie 3 zł. 30 gr. dziennie, po potrąceniach pozostaje 2 zł 80 gr w sumie zaledwie 70 zł. miesięcznie, ale są to zarobki minimalne wywalczone przez umowy zbiorowe, a wykwalifikowane robotnice zarabiają znacznie więcej. Z bardzo małymi wyjątkami są to jednak płace głodowe, jak większość zarobków klasy pracującej w Polsce. Wysokość płacy kobiet ma zasadnicze znaczenie dla całości zagadnienia dochodu za pracę. Ponieważ duży procent kobiet pracujących zawodowo utrzymuje rodziny, jest sprawą wielkiej wagi, czy matka-żywicielka otrzyma 70 zł. za miesiąc pracy, czy 150 zł. albo 200 złotych! Wyprowadzenie dziesiątków tysięcy rodzin robotniczych z „domu niewoli" — jest ściśle związane z wysokością zarobku osoby utrzymującej całą rodzinę ,albo pokrywającej część kosztów.

Młode dziewczęta żyjące w rodzinie, dają część zarobków na prowadzenie gospodarstwa, pomagają młodszemu rodzeństwu, odbierając często sobie „od ust" i ta ofiarność i solidarność jest często wzruszająca.

Żeby sprostać tym zadaniom, dopomóc sobie i rodzinie, kobiety, **muszą należeć do Związku Robotników przemysłu metalowego w Polsce.** Jest to związek klasowy stojący na straży interesów pracujących w tym zawodzie. Ponieważ przemysł metalowy rozwija się szybko, powstają nowe ośrodki jak Centralny Okręg Przemysłowy (COP), wzrośnie więc ilość kobiet pracujących. Sprawom tym należy poświęcić baczną uwagę.

K.



KOBIETY W PRZEMYŚLE ELEKTRYCZNYM

Kobiety -- delegatki

W stupięćdziesięciomilowych butach posuwa się życie i wszystkie jego sprawy w okresie samolotu, radia i innych epokowych wynalazków.

Jest jednak jedna dziedzina, gdzie nie dokonał się tak wielki przełom, jak należało oczekiwać, mianowicie uczestnictwo kobiet na stanowiskach reprezentacyjnych i odpowiedzialnych w organizacjach zawodowych, politycznych, czy kulturalnych.

W zawodach, gdzie pracuje przeważająca większość kobiet, byłoby rzeczą słuszną, gdyby w odpowiedniej ilości były delegatkami w fabrykach, czy innych warsztatach pracy, gdyby zasiadały w zarządach, brały udział w pertraktacjach.

Czy nie ma odpowiedniej ilości kobiet z wystarczającymi zdolnościami do spełnienia tych odpowiedzialnych funkcji w związkach zawodowych? Czy też kobiety nie chcą wysuwać się na czoło i obarczać się dodatkową pracą.

Nie wolno zapominać, przy rozważaniu tego zagadnienia, że dla kobiety nie kończy się praca z chwilą gdy wyjdzie za bramę fabryczną. „Leci" do domu, żeby rozpocząć pracę na „drugą zmianę", pracę w domu przy gospodarstwie i dzieciach. Ta właśnie odpowiedzialność za dzieci przede wszystkim utrudnia kobietom podejmowanie czynności, które wymagają wiele czasu. Jednak kobiety, które mają mniejsze obowiązki rodzinne, starsze dzieci, względnie pomoc członków rodziny, muszą obejmować stanowiska odpowiedzialne, jest to najlepsza szkoła, żeby zdać egzamin i przekonać w pierwszym rzędzie towarzyszy, że kobiety są zdolne do pracy i nie zawiodą zaufania.

Wiemy z doświadczenia, że do delegatki na oddziale zwracają się robotnice ze sprawami, z którymi do mężczyzny się zwrócić nie mogą. Delegatki są prawdziwymi opiekunkami i doradczyniami w sprawach wykraczających nawet poza zakres pracy w fabryce, jeżeli delegatka zdobyła zaufanie.

W interesie związków leży wysuwanie kobiet, dodawanie im wiary w ich wartość, bo jednak w kobietach pokutuje jeszcze „kompleks niższości", co jest zresztą zrozumiałe, jest to zresztą objaw prawie, że powszechny.

Nie wystarczą sami szeregowcy, muszą być kobiety na stanowiskach odpowiedzialnych. To zachęci kobiety do dalszej ofiarnej pracy, gdy spotkają się z uznaniem, są to sprawy takie proste, należy je tylko zrozumieć.

Długoletnia delegatka.

Adelaida Popp

W tych dniach zmarła tow. Adelaida Popp, jedna z najzasłużeńszych działaczek socjalistycznych i przewódczyń ruchu kobiecego w socjaliźmie austriackim.

Tow. Popp była robotnicą i pochodziła z najuboższej rodziny robotniczej. Własną pracą i wytrwałością zdobyła naukę i stała się orędowniczką ruchu kobiecego w przymierzu z ruchem robotniczym. Swoją drogę ku socjalizmowi opisała ona w książce p. t. „Dzieje młodości robotnicy". W przedmowie do tej książki pisał Bebel:

„Mamy tu świat całkiem nieznany klasom kierującym społeczeństwa, ale jest to świat takiej rozpaczy i nędzy, takiego upadku moralnego i duchowego, że ze zgrozą zapytujemy, jak możliwa jest taka rzecz w społeczeństwie naszym, tak dumnym ze swego chrześcijaństwa i swej cywilizacji?"

Tow. Popp była posłanką do parlamentu austriackiego od r. 1919 do końca, to jest do rewolucji lutowej 1934 r. Była redaktorką pisma kobiecego „Arbeiterinnenzeitung" (Dziennik dla robotnic) później „Die Frau". Była jedną z założycielek ruchu kobiecego w socjalizmie austriackim, a w r. 1926 została delegatką Komitetu Międzynarodowego Kobiet przy Międzynarodówce Socjalistycznej, zarazem przedstawicielką kobiet w Egzekutywie Międzynarodówki.

Towarzyszkę Popp znały kobiety na Śląsku Cieszyńskim, gdzie przemawiała na zgromadzeniach organizowanych przez polską i niemiecką partię socjalistyczną. Z największą i szczerą sympatią odnosiła się do pracy polskich socjalistek w zaborze austriackim. Polskie socjalistki cieszyły się wyjątkową sympatią tow. Popp.

Konferencja kobiet na Górnym Śląsku

W dniu 5 marca 1939 r. odbyła się doroczna Konferencja Kobiet w Katowicach w Świetlicy TUR.

Konferencję zagaiła przewodnicząca Wydziału, poczem Chór Młodzieży PPS. z Nowej Wsi odśpiewał „Czerwony Sztandar“.

Następnie tow. Markowa przywitała gości a to: tow. Dra Ziółkiewicza, tow. Biskupównę, jako przedstawicielkę ruchu kobiecego Zagłębia Dąbrowskiego, tow. Ryboka przedstawiciela W. Inwalidów i tow. Glisa z Wełnowca.

Do Prezydium weszła tow. Skutnikowa jako przewodnicząca, Jantowa jako sekretarka i dwie zastępujące towarzyszki.

Obszerny referat wygłosił tow. Dr. Ziółkiewicz, który nakreślił fundamenty i ramy pracy organizacyjnej wśród kobiet.

Sprawozdanie organizacyjne zdała tow. Markowa, przewodnicząca Wydziału Kobiet. Tow. Markowa przedłożyła cyfry, stwierdzające znaczny rozwój ruchu sekcji kobiet. Placówek sekcyj kobiet mamy w centralnym okręgu przemysłowym 16, w styczniu i lutym br. przybyło 217 nowych członkiń.

Następnie zabrał głos sekretarz OKR. PPS. tow. Sławik, który stwierdził znaczne, prawie samorzutne ożywienie organizacyj kobiecych w szeregach PPS. Powołując się na słowa tow. Markowej, która podała, że w b. zimie urządziły sekcje kobiet 14 uroczystości gwiazdkowych i liczne akademie, tow. Sławik podkreśla, że Sekretariat OKR. pracuje w ścisłym kontakcie z Wydziałem Kobiet i pomaga w miarę swych możliwości, doceniając znaczenie tego odcinka pracy socjalistycznej. Tow. Rybok imieniem Wydziału Inwalidów wita serdecznie konferencję i życzy jej pomyślnych obrad.

Tow. Jantowa, sekretarka Wydziału, złożyła sprawozdanie z kursu, jaki się odbył z ramienia Wydziału, oraz odbytych posiedzeń i zebrań.

W dyskusji przemawiali: Markowa, Pałkowa, Żokowa, Sławik, Rybok i inne towarzyszki, po czym zgłoszono wniosek o udzielenie absolutorium dla Wydziału, co konferencja uchwaliła jednomyślnie.

Następnie sprawozdanie komisji mandatowej złożyła tow. Zygmuntowa i komisji matki tow. Markowa. Nowy skład Wydziału został wybrany na wniosek tow. Sławika en bloc, po czym przystąpiono do głosowania nad rezolucjami.

Rezolucja Wydziału Kobiet, przyjęta jednomyślnie, brzmi jak następuje:

REZOLUCJA:

Zebrane na konferencji okręgowej w dniu 5 marca rb. w Katowicach delegatki sekcyj kobiet PPS. na G. Śląsku, stwierdzają jednomyślnie swoją wolę do walki z faszyzmem, który chce zakuć w kajdany niewoli narody, siejąc nienawiść wyznaniową, narodową, rasową i zniszczenie w dusze dorastającej młodzieży.

1) Zarazie faszystowskiej przeciwstawiamy świadomą walkę o nowy sprawiedliwy ustrój, o Polskę Ludową.

2) Żądamy pracy i chleba dla wszystkich; za łzy matek i nędzę naszych dzieci, za bezrobocie, oskarżamy dzisiejszych włodarzy świata kapitalistycznego.

3) Protestujemy przeciwko ograniczaniu prawa kobiet do pracy.

4) Żądamy budowy mieszkań robotniczych. Nie chcemy i nie możemy gnieździć się w norach bez światła i powietrza.

5) Żądamy opieki nad matką i dzieckiem. Opuszczone i zrozpaczone matki, porzucające z nędzy nie mowlęta, to oskarżenie dla obecnego ustroju.

6) Żądamy wolnych i sprawiedliwych wyborów na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej do gmin i Sejmów Warszawskiego i Śląskiego.

7) Żądamy bezpłatnej nauki dla naszych dzieci w szkołach powszechnych, średnich i wyższych.

8) Żądamy pełnej opieki lekarskiej dla wszystkich członków rodzin bezrobotnych.

9) Żądamy pomocy szkolnej i wysyłki na kolonie letnie dla wszystkich dzieci niezamożnych rodziców.

10) Żądamy utworzenia cmentarzy komunalnych.

Zasyłamy walczącej w straszliwym osamotnieniu republikańskiej Hiszpanii i jej bohaterskiemu ludowi serdeczne pozdrowienia i zapewnienia, że zawsze pamiętać będziemy o gwałtach, popełnionych przez faszyzm wobec bezbronnych.

Niech żyje PPS.! Niech żyje Wolność i Socjalizm!

Niech żyje Polska Ludowa i Demokratyczna!

Dalej wpłynęła od tow. Ryboka następująca rezolucja:

Konferencja sekcyj Kobiet P. P. S. zwraca się do miarodajnych czynników, żeby ze względu na zdrowie publiczne oraz na straszne skutki pijaństwa, ograniczyć handel i sprzedaż napojów alkoholowych, a przede wszystkim, by zakazć zupełnie sprzedaż małych butelek monopolowej. Sprzedaż małych butelek alkoholowych przyczynia się do pijaństwa wśród najbiedniejszych, a często nawet wśród dzieci. Konferencja okręgowa sekcyj Kobiet PPS. wyraża nadzieję, że władze docenią należycie grożące zdrowiu i moralności całego narodu niebezpieczeństwo i ograniczą sprzedaż alkoholu oraz zupełnie zabronią sprzedaż wódki w małych butelkach.

Konferencja zwraca się do władz, by przywrócono inwalidom. wdowom i sierotom renty w wysokości przed ostatnią 25% obniżką rent.

Konferencja domaga się szeroko zakrojonej akcji budowy mieszkań robotniczych, składających się najmniej z kuchni i 1 pokoju. Konferencja zwraca uwagę, że tak zwane mieszkania 1 pokojowe bez kuchni są wylęgarniami gruźlicy i wszelkich chorób, przyczyniając się do poderwania wzajemnego szacunku dzieci do rodziców.

Konferencja kobiet PPS. stoi na stanowisku, że zagadnienie populacyjne ściśle związane jest z poprawą bytu materialnego robotnika.

Najpierw trzeba zapewnić robotnikom godziwe mieszkania i pracę, a potem mogą przyjść dzieci.

Po załatwieniu wolnych wniosków. chór Młodzieży Socjalistycznej odśpiewał jeszcze kilka pieśni robotniczych, po czym tow. Skutnikowa zamknęła konferencję, która świadczy o ważnym odcinku pracy na Górnym Śląsku.

Ze świata kobiecego

NADIEŻDA KONSTANTINOWNA KRUPSKAJA

W Moskwie zmarła wdowa po Leninie N. K. Krupskaja. Całe życie od 20 roku poświęciła sprawie walki z caratem o wyzwolenie narodu rosyjskiego. Po zamąż pójściu narażała swoje życie na złą i dobrą dolę z ukochanym Leninem. Współpracując z nim na emigracji, spełniała ważną rolę sekretarza, w jej ręku skupiały się ważne nici konspiracyjnej roboty. Przed wojną przebywała z mężem w Krakowie i Poroninie w 1913 — 1914 roku. Dzięki pomocy socjalistów austriackich, udało się Leninowi przedostać do Szwajcarii w lipcu 1914 r., kiedy groziło mu aresztowanie a nawet i śmierć, jako podejrzanemu o szpiegostwo na rzecz Rosji. Kiedy Lenin doszedł do władzy, Krupskaja poświęciła się sprawom oświatowym, z zawodu była nauczycielką, bardzo wykształconą.

Po śmierci Lenina Stalin nie miał odwagi usunąć Krupskiej, tak jak zniszczył dziesiątki starych bolszewików, najbliższych przyjaciół Lenina. Pracowała w komisariacie oświaty, odpowiednio szpiegowana. Ludność kochała i czciła swoją opiekunkę, która dla podniesienia oświaty wśród kobiet w Sowietach wielkie zasługi położyła.

Pogrzeb odbył się z wszystkimi honorami, przy udziale Stalina i innych dygnitarzy rządu sowieckiego.

Krupskaja nie zdobyła się na odwagę, żeby stanąć do walki ze zbrodniczą taktyką Stalina, w obronie dawnych przyjaciół i współpracowników Lenina. Może działała pod przymusem, zresztą była już kobietą starą i chorą. Kilkakrotnie pojawiały się wiadomości o aresztowaniu Krupskiej, o zesłaniu ją na Syberię.

POMNIK „NIEZNANEJ BOHATERKI“

Jak donoszą z Budapesztu, na najpiękniejszym placu stolicy Węgier stanąć ma pomnik „Nieznanej Bohaterki“. Pomnik wzniesiony ma być ku czci tysięcy kobiet, które podczas wojny światowej ofiarnie znosiły swój ciężki los i nie dostatek, podczas gdy ich mężowie, bracia i synowie dzielnie stali w obliczu niebezpieczeństwa w okopach.

Humor

SAM SIĘ DZIWI

Szef znienacka wchodzi do biura i widzi, że jeden z urzędników oparty na biurku śpi w najlepsze. Budzi go:

— Jak pan może spać w biurze!

— Rzeczywiście! Racja — odpowiada urzędnik. — Sam się temu dziwię! Przy takim piekielnym hałasie maszyn do pisania!...

NA SZEROKIM ŚWIECIE

WYKREŚLENI Z MAPY EUROPY. Przed 20-ma laty, kiedy po wojnie światowej powstawały nowe państwa, poczesne miejsce zajmowała Czechosłowacja, z 15 milionami ludności, na którą składało się osiem narodowości. Czesi nie mieli większości we własnym państwie, nie dotrzymali umowy, zawartej ze Słowakami, że otrzymają autonomię z własnym sejmem i napadli na Śląsk Cieszyński, co doprowadziło do wojny z Polską. Wszystkie te błędy popełnione w zaraniu powstania republiki czechosłowackiej, z opieraniem niepodległości na pomocy Francji nie rokowało temu państwu długiego żywota.

Kiedy Hitler rozpoczął swój marsz na wschód, kiedy połknął Austrię i kraje sudeckie, należące do Czechosłowacji, nie można było żywić złudzeń, że faszyści będą pracować nad rozbiciem resztek państwa. Tak się też stało. Słowacja ogłosiła się niezależnym państwem, ale przyjęła „opiekę" Hitlera.

Ruś Przykarpacką zajęli Węgrzy, a Hitler **ZA ZGODĄ** nowego prezydenta dr. Hachy i ministra spraw zagranicznych Chwalkowskiego zajął Morawy i Czechy. W Pradze powiewają sztandary ze swastyką, skończyła się niepodległa republika czechosłowacka.

Hitler maszeruje naprzód, bez wystrzału zajmuje jedno państwo po drugim. Ludność Wielkich Niemiec dochodzi do 90 milionów. Mniejszości czeskiej Hitler przyrzekł autonomię kulturalną, która będzie urzeczywistniona tak, jak prawa 1½ milionów Polaków, , gnębionych i prześladowanych w wyrafinowany sposób. Hitler publicznie zapewnił, że nie zależy mu na germanizowaniu Polaków, pragnie „żyć w zgodzie" z państwem polskim. Co się dzieje w Niemczech z Polakami ogólnie wiadomo, taki sam los czeka Czechów, o ile nie przebierze się dziejowa miarka nieprawości i nie skończy się panowanie brunatnych koszul w środkowej Europie.

PANU BOGU ŚWIECZKĘ, DIABŁU OGAREK, to zasada świata kapitalistycznego. Prezydent Ameryki Północnej Roosevelt staje w obronie demokracji i zapowiada, że granica Ameryki sięga po przez Ocean aż do Francji. Żeby osłabić przymierze faszystowskie pośpieszył z finansową pomocą Chinom i jeden z banków otworzył dla walczących z najazdem japońskim kredyt 25 milionów dolarów. Inna grupa kapitalistów dostarcza Japończykom broń do wojny z Chinami i więcej niż połowę materiałów wojennych przywieziono do Japonii właśnie z Ameryki. A przecież Japończycy zagrażają zdecydowanie interesom Ameryki na terenie azjatyckim. Także faszystowskim Niemcom sprzedają fabrykanci amerykańscy samoloty, do 1938 r. dostarczono prawie za 2 miliony dolarów i sprzedano patent na bombowce niemieckim fabrykantom.

Opinia publiczna w Ameryce ostro krytykuje zasadę, „aby handel szedł", której wyznawcami są kapitaliści. Zbrojenie Niemiec hitlerowskich i ich przyjaciół z osi Japończyków, nie leży w interesie państw demokratycznych. Tej dwutorowej polityce należy kres położyć, tego domaga się zdrowy instynkt narodu amerykańskiego.

POMOC UCHODŹCOM. Rząd angielski znowu przesłał 40.000 ft. szt. Międzynarodowemu Funduszowi Pomocy dla Hiszpanii, celem polepszenia rozpaczliwej sytuacji ofiar wojny domowej. Parlament szwedzki przeznaczył jednomyślnie na ten cel sumę 78.000 ft. szt. Stany Zjednoczone wysyłają do Hiszpanii wielkie ilości mąki i amerykański kwakier, Howard Kershner, został mianowany dyrektorem komisji międzynarodowej, zajmującej się rozdziałem amerykańskich darów. Komisja prowadzi wytężoną pracę w Madrycie i na południu Hiszpanii, a jednocześnie przychodzi z pomocą uchodźcom dążącym do Francji.

ZERWANE ROKOWANIA. W Anglii w Londynie toczyły się narady, przy udziale rządu między Arabami i Żydami w sprawie Palestyny. Jedna i druga strona nie zgodziła się na propozycje rządu angielskiego. Sprawę narodowego państwa żydowskiego w Palestynie należy uważać za pogrzebaną. Wielka Brytania nie może i nie chce postawić „na nogi" cały świat mahometański przeciwko sobie. Wystarczy, że pracują w tym kierunku faszystowskie Włochy, żeby przeciwko Anglikom podburzyć Arabów.

Czuję się bezpieczną

Gdy na terenie fabryki działa klasowy związek, panują tam odrazu inne porządki. Kobiety wiedzą, że nie może ich spotkać zniewaga ani ze strony fabrykanta, czy majstra i wszelkie „propozycje" takich panów stawiane młodym kobietom pachną odrazu skandalem. Pod grozą utraty zarobku żadna robotnica nie musi być powolna panu majstrowi, dyrektorowi, czy właścicielowi, chociażby mu przypadła do gustu.

Panowie mówią wprawdzie „moje robotnice", ale jest to tylko powiedzenie z przyzwyczajenia. Żadna robotnica nie należy do żadnego z panów, na jego rozkaz, chyba, że ma ochotę „zawrzeć znajomość". To już nikogo nie obchodzi i nie obowiązuje związku do wkraczania. Świadomość bezpieczeństwa, które zapewnia związek każdej kobiecie jest powszechna; wystarczy zwrócić się do delegata czy delegatki, gdyby „taki pan" pozwolił sobie na niewłaściwe zachowanie albo propozycje, a skóra na takim cierpnie, bo rozumie, że oskarżenie grozi skandalem. Panowie chętnie by się „pobawili" z młodymi robotnicami, jak to było dawniej, w latach niewoli, ale gdyby się to mogło odbyć „cichcem". Światła dziennego boją się nie tylko puszczyki, dlatego związek, który stoi na straży nie tylko zarobków ale i honoru swoich członków ma tak duże dla nas znaczenie.

Róża Lew...
robotnica z Pragi.

POLSKA RADIOFONIA

PAN PREZYDENT RZPLITEJ PRZEMÓWI DO AMERYKI ZA POŚREDNICTWEM POLSKIEGO RADIA

W związku z wystawą światową w Nowym Jorku wszystkie niemal państwa europejskie nadają kolejno specjalne audycje, poświęcone powitaniu Wystawy Światowej. W każdej z takich audycyj zabiera głos głowa danego państwa, poczym nadawany jest koncert, złożony przeważnie z reprezentacyjnych utworów muzyki narodowej.

Audycja polska przewidziana jest na dzień 26 marca. **Audycję tę zaszczyci swym przemówieniem Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Dr. Ignacy Mościcki.**

Następnie powitać ma Wystawę p. Stefan Ropp, jako delegat generalny Polski na Wystawę. Po tych przemówieniach nastąpi część koncertowa w wykonaniu orkiestry symfonicznej Polskiego Radia i solistów.

AKTUALNA POGADANKA DLA MŁODZIEŻY I WYCHOWANKÓW PRZEZ RADIO

W związku z aktualną na wiosnę kwestią, dokąd kierować młodzież, kończącą szkoły powszechne i gimnazja — Polskie Radio nada dn. 29.III o godz. 16.20 pogadankę Heleny Weniczek p. t. „O szkoleniu młodzieży żeńskiej w nowych zawodach przemysłowych". Prelegentka omówi obecny zakres przemysłu i rzemiosł, reprezentowanych w szkołach przemysłowych żeńskich. Specjalną uwagę zwróci autorka na zawody, mające pomyślną koniunkturę na rynku pracy, oraz na szkoły i kursy mniej ogółowi znane, a dające dobre widoki zatrudnienia absolwentów.

RADIO PRZYJECHAŁO

W jednej ze wsi, rzuconej zdala od szos i kolei w równ mazowiecką panuje niecodzienne podniecenie. W szkole powszechnej od samego rana nikt sobie z dzieciarnią nie może dać rady. Jakiś żywioł niepokoju zapanował w karnych klasach. Gwar nawoływań, rozmów, szeptów — a nad tym wszystkim unosi się wielka chwila oczekiwania.

Otóż dzisiaj przyjeżdża do wsi samochód propagandowy Polskiego Radia. Jeszcze chwila oczekiwania i — punktualność jak... w radio — przed bramę szkoły zajeżdża „radio na kółkach".

Wszystkim niewtajemniczonym należy wyjaśnić, że „Radiem na kółkach" nazwały dzieci całej Polski samochody propagandowe Polskiego Radia. Ale powróćmy do chwili, gdy popielaty samochód z czterema potężnymi megafonami stanął u wrót szkoły. W takiej chwili wita nas zawsze i niezmiennie jeden wielki okrzyk: „Radio! Radio przyjechało!" Wnet otacza nas drobna, ale hałaśliwa czereda i od tej chwili nasza mała rozgłośnia jest wzięta w niewolę. Z dzieci tworzy się na godzinę zespół artystyczno-wokalny. Przed mikrofonem występują muzykanci, śpiewacy, deklamatorzy, jednym słowem audycja radiowa od „a" do „z" we własnym wykonaniu. Z megafonów lecą piosenki za piosenkami, wesołe, to znów smutne, ale wszystkie tak ładne, tak pełne świeżości, że słuchają ich z największą przyjemnością wszyscy z całej wsi — i starzy i młodsi, bo to przecież i duma słuszna: — ich dzieci tak śpiewają! Z ich wsi! Pełne humoru monologi wzbudzają huczną wesołość. Wykonawcy wstępnym bojem zdobywają swą wieś, są bohaterami dnia.

Nieraz słychać takie przyciszone rozmowy:

— Słuchajcie sąsiedzie, a skąd to wasz Antek taki sprytny, do tych radiowych rzeczy?

— Albo ta mała Jadzia od Kowalów?...

— Ale to chyba w szkole ich tak ładnie nauczyli.

Radio na kółkach przekonuje ostatecznie wszystkich o tym, jak wiele piękna mieści się w polskiej, ludowej piosence i jak pięknie śpiewać umieją oni sami.

Wysoki poziom i kultura tych dzieci naprowadza myśl w kierunku szkoły. Tam, gdzie jest radio, dzieci wykazały ogromne zaciekawienie wszystkim. Słowa szczerego uznania należą się nauczycielstwu szkół powszechnych, które po wsiach odciętych od kolei i szos — krzewi kult słowa polskiego i polskiej pieśni.

Czas jednak upływa szybko. I chociaż wóz propagandowy śpieszy się, bo droga daleka i tylu ludziom wizytę radio musi złożyć, to jednak dla najmłodszego pokolenia polskiej wsi czasu musi się znaleźć jak najwięcej. Na zakończenie mała Krysia powie jeszcze swój wierszyk o kotku.

Potem w imieniu Polskiego Radia ściskamy serdecznie stojących najbliżej i „radio na kółkach" rusza w dalszą drogę. Dzieci na pożegnanie mają zawsze jedną, jedyną prośbę:

— Przyjedźcie do nas jeszcze!"

Zbyteczne

— Dzieci! Musicie sobie buzie umyć!

— To zbyteczne, ciociu! Poznajemy się doskonale po głosie.

Odpowiedzi Redakcji

Wiersze. Nie nadają się do druku, szkoda czasu, napiszcie rzeczową korespondencję.

Plotka. „Przyganiał kocioł garnkowi a sam smoli". Szanowna Niewiasto. Wasz list, to jedna wielka plotka i wydrukowanie, z podaniem Waszego nazwiska, jak żądacie, naraziłoby Was na proces o zbrodnię oszczerstwa. Nie wolno ludziom „włazić na honor", złość Was zaślepiła, radzimy wziąć krople waleriana na uspokojenie nerwów.

Karwinianka. Przyjazd jest przewidziany w kwietniu albo po 1-ym maja. Termin podamy, żebyście mogły przygotować zebranie. „Głos Kobiet" dostaniecie u kolporterów „Robotnika Śląskiego".

Maria Skiw... Możecie zgłosić się Aleja 3 Maja 2 m. 68 do godz. 12-ej, udzielimy Wam potrzebnych informacji, może uda się załatwić ugodowo.

Dobry głos. Nie radzimy, nie macie żadnych możliwości, długoletnia nauka kosztowna.

Zdzisław S. Ogłoszeń matrymonialnych nie umieszczamy w „Głosie Kobiet". Nie możemy uwierzyć, żebyście w całym Zagłębiu nie znaleźli odpowiadającej Wam niewiasty, bez ogłoszenia.

Górny Śląsk. Przeczytajcie „Zdrada Heńka Kubisza", napisana przez p. Halinę Krahelską, pierwszorzędna książka, skarbnica wiadomości o stosunkach na Górnym Śląsku.

W naszym domu

„Za kratami"

Tak się to zwykle zdarza, gdy ktoś chce zrobić innemu ktosiowi niespodziankę, a nie wywie się uprzednio chytrze a delikatnie, co byłoby miłe uszczęśliwianej osobie.

Darowanemu koniowi wprawdzie nie patrzy się w zęby, ale kiedy pani Hela rozwinęła paczkę, którą otrzymała od męża na imieniny, aż jęknęła ze zgrozy: materiał w kratę! Znienawidzona krata!

Podziękowała małżonkowi pięknie, pochwaliła miękkość lekkiej wełny i kolor materiału, myśląc sobie jednocześnie: jak ja będę wyglądała za tymi kratami?

Ale od czego są na świecie dobre rysunki w żurnalach. Pani Hela przewertowała ich dziesiątki, zatrzymując się oczywiście tylko na zakratowanych modelach — i w wyniku tych poszukiwań urodziła się suknia, którą widzicie właśnie z lewej strony.

Pani Hela ozdobiła swą suknię pomysłowo spiętym krawacikiem i takim samym paskiem. Stoi i przygląda się gładkiej jak doniedawna jej marzenie sukni swej bratowej i wydaje się jej, że deseń w kratę jest zupełnie, zupełnie przyjemny. Tymbardziej, że i bratowa, znana elegantka, suknię szczerze pochwaliła.

— Bardzo ładnie wykombinowałaś te kieszenie, dając wzór w innym kierunku, a te wiązania, tak dobrze stonowane z jednym z kolorów kraty — naprawdę świadczą o dobrym guście.

Pani Hela zaczerwieniła się z radości i poczuła się bardzo szczęśliwą za swymi kratami.

Nawzajem powiedziała kilka nader przyjemnych uwag pod adresem czterokieszeniowej gładkiej sukni, ozdobionej barwnymi guziczkami na „dwóch piętrach" oraz chusteczką w tym samym kolorze, wyzierającą kokieteryjnie z dolnej kieszonki.

Zostawmy teraz adorujące się nawzajem panie i dokonajmy wyboru dla siebie: gładka czy w kratkę?



Wyścig kucharski

Ugotować obiad smacznie, tanio — zadanie trudne, wymagające umiejętności i przemyślności. Ale cnoty dobrej gospodyni nie powinny kończyć się na tym: pragniemy przecież możliwie najmniej czasu zużyć na czynności domowe, czy zaoszczędzić jaknajwięcej czasu.

Poza tym, gotując możliwie krótko, zaoszczędzamy też paliwa, co jest rzeczą również ważną.

Zabierając się do przyrządzenia obiadu, powinniśmy rozłożyć sobie umiejętnie kolejność czynności z tym związanych. Bo to rzecz najważniejsza — i dla smaku przyrządzanych potraw i dla niemarnowania czasu.

Proszę sobie wyobrazić np. kłopoty niedoświadczonej czy nieumiejętnej, choć „steranej przy kuchni" niewiasty, która uplanowawszy sobie, że ugotuje, dajmy na to, pieczeń z kartoflami i kompot, w takiej właśnie kolejności do tego się zabiera: Wstawia pieczeń do piecyka, gotuje kartofle, po czym przystępuje do kompotu. W rezultacie kompot jest ciepły, gdyż za późno „stworzony". Zresztą, nauczymy się sztuki „błyskawicznego" gotowania na konkretnym przykładzie.

Na obiad mamy: (proporcja na 4 osoby)

Zupę z machwi.

Kotlety z jaj z pomidorowym sosem.

Naleśniki z pianą.

Od czego tu zacząć? Wszystkie potrawy są mniej więcej „szybkie", najdłużej jednak musi gotować się zupa. Układamy więc kolejność czynności w następujący sposób:

1) Nastawić zupę,
2) ugotować jajka,
3) smażyć naleśniki,
4) przyrumienić cebulę bez tłuszczu na blasze,
5) rozgotować pomidory albo marmoladę pomidorową,
6) przygotować sos,
7) smażyć kotlety.

A teraz, kiedy już wiemy, *co po czym robić*, nauczmy się też, *jak* się do tego brać.

Zupa z marchwi:

1) 1 litr wywaru z jarzyn.
4 marchewki,
8 deka masła,
3 deka mąki,
1 żółtko,
¼ litra śmietanki lub śmietany.

Jarzyny i marchewki nastawić do gotowania, miękką marchew przetrzeć przez sito, połączyć z wywarem, utrzeć masło z mąką, rozprowadzić wywarem, zagotować, żółtko rozbić w śmietanie, połączyć z zupą, nie gotując.

Kotlety z jaj:

5 jaj, woda,
1 bułka czerstwa, woda.
2 deka cebuli,
3 deka masła, 1 jajo,
sól, pieprz, trta bułka,
5 deka tłuszczu do smażenia.

Namoczyć bułkę w wodzie, ugotować jaja na twardo, przyrumienić cebulkę, jaja obrać ze skorupki, zemleć wraz z bułeczką, połączyć z cebulką, surowym jajkiem i dodatkami, na tartej bułce uformować kotleciki okrągłe, dość wysokie, obsmażyć na tłuszczu.

Sos pomidorowy:

35 deka pomidorów,
2 deka cebuli,
$^1/_8$ litra wody,
2 deka mąki,
¼ litra śmietany,
sól, cukier,
2 deka masła deserowego.

Pomidory lub marmoladę, po dodaniu cebuli, wygotować bez wody, mąkę rozmieszać w wodzie, wlać do wrzącego wywaru, mieszając, zagotować, dodać śmietanę, soli, cukru, masła surowego.

Naleśniki z pianą:

3 żółtka,
2 deka cukru,
¼ litra śmietany,
12 deka mąki,
sól, 2 białka — piana.

Żółtka utrzeć z cukrem, połączyć ze śmietaną, dodać mąki, wymieszać starannie, ubić pianę, do ubitej piany wlać ciasto, mieszając, patelnię rozgrzać, natrzeć słoniną, ażeby powierzchnia była lśniąca, nalać ciasto na patelnię, gdy z ciasta przestanie uchodzić para, odwrócić, obrumienić z drugiej strony, układać na talerzu, smarować marmeladą, poprószyć cukrem - pudrem.

A po tym wszystkim — spójrzmy na zegarek: jeśli obiad jest gotów w ciągu 1 godziny 15 minut — zdałyśmy dobrze egzamin ze sprawności gospodarskiej — i należy się nam piątka!

Redakcja i administracja — Warszawa, Warecka 7, tel. 662-35, P. K. O. Nr. 6922. Za dział ogłoszeń redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.
Pod redakcją Doroty Kłuszyńskiej. Redaktor odpowiedzialny: Apolonia Rybakowa. Wydawca: Centralny Wydz. Kobiecy Pol. Partii Socjalist.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.